Rok I. Kraków, Sobota 19 grudnia 1936r.

Torpeda
Gazeta dla wszystkich
5 groszy

MADRYT POD GRADEM BOMB

ATAKI WOJSK POWSTAŃCZYCH

SUKCES WOJSK RZĄDOWYCH

PARYŻ, 17.12. Po dłuższej przerwie pojawiły się nad Madrytem wczoraj znów samoloty powstańcze w sile 30 trzymotorowych bombowców, eskortowanych przez 32 samoloty myśliwskie.

Samoloty obrzuciły bombami dzielnicę Tetuan i Cuantro Caminos, powodując znaczne straty w ludziach i wielkie szkody materialne.

Ogółem zabitych zostało około 100 osób, rany odniosło około 300 ludzi. Bomby zburzyły przeszło 50 domów. Przedmieście Tetuan leży prawie całe w gruzach.

Lotnicy rządowi, którzy zaatakowali bombardujące miasto eskadry, zestrzelili trzy bombowce pochodzenia niemieckiego. Samoloty spadły na domy Madrytu wraz z ładunkiem bomb których wybuch wywołał wielkie spustoszenie.

KRWAWA HEKATOMBA

PARYŻ, 17.12. Walki pod Madrytem rozgorzały znów z całą gwałtownością. Ośrodkiem operacji powstańczych jest miejscowość Boadilla del Monte, położona na lewym skrzydle armii oblegającej Madryt.

Według doniesień ze źródeł powstańczych, miejscowość została całkowicie zajęta przez wojska narodowe. Walki miały przebieg niezwykle zacięty. Do ataku rzucono świeże oddziały, oraz liczne ciężkie i lekkie czołgi. Pozycje czerwonych, bronione przez 8 kompanji brygady międzynarodowej, zostały zdobyte szturmem na bagnety. Najdłużej opierała się milicja w zamku ks. Suena. Żołnierze Legii Cudzoziemskiej z granatami w ręku wtargnęli do pałacu i wymordowali całkowicie jego załogę. W samym tyl ko pałacu znaleziono 200 zabitych milicjantów. W ręce wojsk powstańczych wpadło ponad to 66 karabinów maszynowych.

Po południu rozpoczęła się druga faza walki — szturm na wzgórza otaczające Boadillę. Pod wieczór milicja została wyparta ze stanowisk, pozostawiając na polu walki 82 zabitych, dwa działa 7 i pół centymetrowe, oraz 3 samochody pancerne.

Źródła rządowe natomiast twierdzą, że wszyskie ataki na Boadillę zostały odparte. Z taktyki walki wnoszą, że w bitwie brały udział wyłącznie oddziały Legii cudzoziemskiej. Żołnierze do skonale wyćwiczeni w kilku liniach posuwali się naprzód, pełzając po ziemi. Artylerja rządowa otworzyła gwałtowny ogień zaporowy, uniemożliwiając powstańcom wystanie naprzód po siłków. Manewr otoczenia atakujących nie udał się z powodu interwencji czołgów powstańczych. Bitwa skończyła się o godz. 19-tej nie zmieniając zasadniczo dotychczasowych pozycji.

Na froncie baskijskim walki nieco przycichły. W ostatnich walkach wojska rządowe straciły tu około 2.000 zabitych, co spowodowało upadek ducha wśród milicjantów, którzy z coraz większą niechęcią udają się na front.

„Piechota powietrzna"

Nowa formacja w armji francuskiej

PARYŻ, 17.12 — „Figaro" na podstawie informacyj z kół wojskowych, podaje szereg danych na temat organizacji nowej broni, t. zw. piechoty powietrznej, na wzór istniejącej już tego rodzaju formacji w Sowietach.

Broń ta będzie miała za zadanie działanie na tyłach przeciwnika. Jednostki piechoty powietrznej składać się będą z oddziałów piechoty eskadr samolotów transportowych. Żołnierze, należący do tej broni, uzbrojeni będą w broń automatyczną i w broń przeciwczołgową. Dostarczani będą do punktu przeznaczenia na samolotach i tam albo będą lądowali przy pomocy spadochronów, albo też i o ile warunki terenowe pozwolą, będą lądowali normalnie.

Obecnie przewidziane jest utworzenie 2 grup piechoty powietrznej. Jednej w Reims a drugiej w Algierze.

Do broni tej werbowani będą ochotnicy z piechoty.

Zupa

A LA P. SIMPSON

GDYNIA, 17.12 — Właściciel jednej z tutejszych restauracyj uczęszczanej przez marynarzy angielskich pomieścił w menu oryginalne danie: „zupę a la p. Simpson".

Ma to być, jak tłumaczy restaurator hołd dla zdolności kulinarnych p. Simpson.

CZY JASNOWIDZ

Inż. Ossowiecki wykrył miejsce, gdzie zakopano trupa zamordowanego chłopca

WARSZAWA, 17. 12. Miasteczko wielkopolskie, Wielichów poruszone jest tajemniczym zniknięciem pięcioletniego Tadzia Dałaszyńskiego, syna miejscowego ślusarza.

Najskrupulatniejsze poszukiwania zaginionego nie dały wyniku, wobec czego ojciec przybył do Warszawy aby prosić znanego jasnowidza, inż. Ossowieckiego, o pomoc w odszukaniu dziecka.

Inż. Ossowiecki oświadczył, że chłopca porwał jeden z mieszkańców miasteczka i zamknął go w komórce, a gdy mały więzień po trzech tygodniach zmarł wyczerpany głodem i samotnością, wyniósł zwłoki na brzeg sadzawki, położonej w odległości kilku kilometrów od miasteczka, przy pagórku i tam je zakopał. O zbrodni, prócz sprawcy, wie jeszcze jedna osoba.

Ponieważ inż. Ossowiecki zapowiedział, że po odnalezieniu ofiary wskaże zbrodniarza, cała ludność czyni poszukiwania. Skopano brzeg sadzawki na znacznej odległości i motopompa, wypożyczoną z dóbr ks. Lubomirskiego, zaczęto spuszczać wodę z sadzawki.

Aby uniemożliwić zbrodniarzowi zabranie zwłok, nad stawem dyżurują dzień i noc specjalne warty. Sprawa stała się głośna w całej okolicy, ściągając licznych przybyszów.

Czy brat Jana Kiepury-Ladis obraził armię polską?

LWÓW, 17.12 — Dnia 27 grudnia rb odbędzie się we Lwowie proces apelacyjny znanego śpiewaka Ladisa Kiepury, który skazany został niedawno przez sąd lwowski na 50 zł. grzywny za obrazę armji polskiej.

Na rozprawę Kiepura Ladis przybyć ma osobiście, ponadto zapowiedział [illegible] swój przyjazd brat Ladisa, Jan Kiepura który ma stanąć w obronie brata i wyrazić, że Ladis nie mógł wyrazić się obraźliwie o armji polskiej, gdyż sam brał czynny udział w walkach o niepodległość.

Proces zapowiada się bardzo ciekawie, budząc tu ogólne zainteresowanie.

Kto wygrał na loterii?

10.000 zł.: 3970 189864

5.000 zł.: 287 7415 68505 172016

2.000 zł.: 112565 95794 139473 151390 152713 189889

1.000 zł.: 18848 103191 106148 117958

500 zł.: 63840 72036 78183 117062 122141 139389 184297

400 zł. 3840 7204 19717 22807 26415 40045 67953 [illegible] 79155 87212 [illegible] 134764 145456

Będziemy przywozili

POMARAŃCZE Z PALESTYNY

WARSZAWA, 17.12 — Ministerstwo Przemysłu i Handlu dopuściło, aż do odwołania, przywóz z Palestyny pomarańcz, cytryn i grapefruits pod warunkiem jednak, że zapłata odbywać się będzie w drodze rozrachunku. Polski odbiorca nie będzie przesyłać należności wprost palestyńskiemu dostawcy, lecz wpłaci tę sumę na jego rachunek Polskiemu Towarzystwu Kompensacyjnemu.

W najbliższym czasie będziemy więc mieli w Warszawie pomarańcze palestyńskie, z których t. zw. jaffskie odznaczają się szczególną dobrocią.

DLACZEGO KS. EDWARD nie spotyka się z p. Simpson?

LONDYN, 17. 12. Prasa angielska śledzi bacznie dalsze losy b. króla Edwarda VIII, który jak wiadomo, bawi obecnie w Austrii, gdzie spędzi święta. Opinia publiczna zaintrygowana jest faktem, że ks. Edward Windsor, mimo że jest obecnie człowiekiem zupełnie wolnym i nieskrępowanym, nie spotyka się z p. Simpson. Na ten temat krążą w kołach londyńskich różne pogłoski, skwapliwie notowane przez prasę.

Jedna z tych pogłosek mówi, że przeciw p. Simpson złożona została w sądzie rozwodowym skarga za przekroczenie przepisów o sposobie życia w ciągu 9 miesięcy po uzyskaniu rozwodu. Wedle prawa angielskiego sposób życia, który mógłby wywołać wrażenie, że rozwód został przeprowadzony tendencyjnie z myślą o nowem małżeństwie, może być powodem do unieważnienia rozwodu.

Ten właśnie wzgląd nie pozwolił — jak twierdzą — b. królowi Edwardowi przybyć do Cannes i zmusza go do 9-miesięcznej rozłąki z p. Simpson. Mimo tych środków ostrożności, przedsięwziętych przez b. króla, w trybunale znalazła się skarga przeciw wyrokowi rozwodowemu.

Inna jeszcze dalej idąca pogłoska twierdzi, że p. Simpson znajduje się w stanie błogosławionym. Jako dowód na prawdziwość tej plotki podawany jest fakt, że w Cannes bawił przez 2 dni rzeczoznawca sądowy dla podobnych spraw dr. Kirkwood z Londynu.

Oczywiście trudno sprawdzić, ile w tych wszystkich pogłoskach jest prawdy, w każdym razie są one podawane na łamach niektórych poważnych dzienników zagranicznych, na których odpowiedzialność trzeba je zapisać.

Poszukiwanie klejnotów

Ze spadku po ś.p. Jakóbie Potockim

WARSZAWA, 16. 12. Rodzina śp. Jakóba Potockiego wszczęła poszukiwania bogactw, które pozostawił po sobie zmarły magnat, a które nie zostały objęte jego testamentem.

Chodzi m. in. o piękną kolekcję klejnotów śp. Jakóba Potockiego, oszacowanych niegdyś na 4 miliony franków, orza o cały skarb, złożony ze sztab złota, oszacowanego swego czasu na 600.000 funtów szterlingów tj. około 16 milionów zł. Skarb ten został przed wielu jeszcze laty złożony gdzieś w Londynie. W imieniu śp. Jakóba Potockiego złożył to złoto w Londynie jakiś bardzo wysoki dygnitarz carski, który przewoził ten ładunek bezpośrednio z Petersburga.

Rodzina stwierdziła, że śp. Jakób Potocki nigdy złota tego nie podejmował, a więc musi ono jako własność po zmarłym gdzieś się jeszcze znajdować. To samo dotyczy zaginionych klejnotów, co do których niema żadnego śladu, aby je zmarły sprzedał lub komukolwiek podarował. Wśród tej rzadkiej kolekcji zaginionych klejnotów znajduje się również słynna „perła Potockich", mająca podobno historyczną wartość, oraz pewien bardzo rzadki okaz drogocennego kamienia.

Złoża syderytu

POD CZĘSTOCHOWĄ

We wsi Kuźnica — Marianowa pod Częstochową dyrektor Zjednoczonych Zakładów Górniczo - Hutniczych Modrzejów - Hantke, p. inż. Borkowski, odkrył złoża rudy - syderytów kulistych.

Wiercenia próbne wykazały obfite złoża tej rudy, powstałej z meteorytu, którego główną część składową stanowi żelazo wysokiej wartości, służące do wyrobów najlepszych gatunków stali.

Na miejsce przybył naczelnik Okr. Urzędu Górniczego z Tarnowskich Gór, który przeprowadza badania nowoodkrytych złóż, znajdujących się na gruntach włościańskich i zajmujących powierzchnię około 3 klm. kw.

W razie uruchomienia kopalni syderytu znajdą prace liczne rzesze bezrobotnych górników.

Meteor spadł

W WILNIE

Donoszą z Wilna, że zauważono tam upadek meteoru o niezwykle jasnym świetle. Miejsca upadku meteoru nie zdołano jeszcze odnaleźć.

Jak członek bandy Al Capone chciał wybudować teatr w Częstochowie?

Wydalony przed paru dniami z Polski 42-letni Aleksy Abram Sycowski, członek głośnej amerykańskiej bandy „Al Capone", pochodzący z Radomska, w roku 1930 stał się na kilka dni atrakcyjną postacią Częstochowy.

Odwiedzając już wtedy kraj, zgłosił się on pewnego dnia u ówczesnego starosty p. Kühna i przedstawiając się za bogatego reemigranta z Ameryki, oświadczył, że jako miłośnik teatru i sztuki polskiej pragnie przyczynić się do powstania stałej sceny w Częstochowie.

Starosta Kühn, który stał wtedy na czele Komitetu budowy teatru, uwierzył w entuzjazm gościa, ubranego na der wytwornie i władającego biegle kilkoma językami. To też przyjął złożony mu przez Amerykanina czek na imponującą cyfrę 15.000 dolarów, przeznaczonych specjalnie na wykończenie gmachu teatru.

Niestety, czek okazał się bez pokrycia i sen o wykończeniu gmachu teatralnego prysnął jak bańka mydlana. Pozostało tylko smutne wspomnienie o milionerze amerykańskim, wystawiającym bezwartościowe czeki.

Obecnie dowiaduje się Częstochowa że niedoszły fundator teatru w Częstochowie był z zawodu... gangsterem.

Dwie wieże

DO SKOKÓW SPADOCHRONOWYCH NA ŚLĄSKU

KATOWICE, 16.12 — Jak się dowiadujemy, staraniem zarządu okręgu śląskiego LOPP. z wojew. Grażyńskim na czele, w Katowicach prawdopodobnie na wzgórzu Parku Kościuszki wybudowana zostanie pierwsza na Śląsku wieża do skoków spadochronowych z wyciągiem mechanicznym. — Przy wieży tej zostanie założony ośrodek przeszkoleniowy spadochroniarski.

Budowa drugiej takiej wieży projektowana jest w Bielsku. Obydwie wieże po wybudowaniu zostaną przekazane miejskim ośrodkom LOPP. w obydwu miastach. Nowa gałąź działalności LOPP. śląskiego zmierza do wyszkolenia i przygotowania kadr pilotów, obeznanych całkowicie z nowoczesną techniką spadochronową.

Niebywały fakt masowego trucicielstwa

Truciznę na myszy polne użyli wieśniacy do wytruwania sobie drobiu, koni i bydła!

LWÓW, 17. 12. Pow. kopyczyniecki nawiedzony był jesienią br. plagą myszy polnych, które rzuciły się na oziminy, wyrządzając wielkie szkody.

Władze admin. przystąpiły do walki z klęską, polecając właścicielom przymusowe kupno zatrutej pszenicy. Akcja ta dała niestety nieoczekiwane rezultaty.

Wieśniacy bowiem zaczęli używać pszenicy jako trucizny nietylko na myszy.

Mając jakieś zatargi, wytruwali sobie wzajemnie drób, wrzucali zatrutą pszenicę do żłobów w stajniach i oborach. W Czabarówce, w Suchodole i Olchowczyku wiele gospodarstw pozostało zupełnie bez drobiu. W Czabarówce zdarzył się również wypadek usiłowanego otrucia żony przez męża!

Obecnie władze sądowe w Husiatynie zasypywane są doniesieniami policji z całego pow. kopyczynieckiego.

Zatoka pucka

ZAMARZA

GDYNIA, 17. 12. Zatoka Pucka u nasady półwyspu helskiego pomiędzy Kępą Swarzewską a Chałupami na Helu pokryła się warstwą lodu grubości kilku centymetrów. Lód pokrył zatokę na długości 4 klm. od brzegu. Ponieważ w ostatnich dniach nastąpiła zwyżki temperatury, dalsze narastanie lodu ustało.

ECHA

Szkoła skromnego życia

Pod powyższym tytułem — A. B. C pisze:

Na ostatniem posiedzeniu sejmowym pos. Szczepański złożył wniosek w sprawie ograniczenia wynagrodzeń z funduszów publicznych, łącznie z wszelkimi dodatkami, do sumy 1500 zł. miesięcznie. Z natury rzeczy sformułowanie tego wniosku nastręcza bardzo duże trudności. Stąd trudno przewidzieć, czy w dzisiejszej postaci umożliwia on wszystkie sposoby jego obejścia.

Wniosek ten powinien być przyjęty w formie możliwie najostrzejszej. Dziś bowiem, gdy znaczna część Polaków nie ma co jeść, nie można pozwolić na to, by w tej czy innej formie wypłacane z funduszów publicznych kwoty nadmiernie wysokie. Gdy w Polsce przyjdą czasy dobrobytu, ograniczenia te mogą okazać się zbędne. W okresie nędzy są nakazem sumienia polskiego.

Sprzedawał okazyjnie szczęście

„Jasnowidz" żerował na naiwności

WARSZAWA, 18. 12. W pismach ukazało się ogłoszenie jasnowidza ze Lwowa. Nazwał się Abdel Haninem. Obiecywał wielkie szczęście każdemu kto nadeśle jedną złotówkę.

Gdy ktoś naiwny tę złotówkę posłał, Abdel Hanin przysłał list z żądaniem dostarczenia jeszcze 21 złotych, bo dopiero szczęście wtedy zacznie działać. Ten i ów rezygnował z dalszej wysyłki i to się już opłaciło jasnowidzowi, ale inni przysyłali pieniądze.

Wtedy Abdel Hanin wysyłał pocztą amulet kilkunastogroszowej wartości z listem, że będzie jeszcze przesłany los główny na loterję, los, który na pewno wygra, ale trzeba jeszcze 11 złotych.

Tego już było wielu naiwnym za dużo i zwrócili się do policji, która wszczęła dochodzenie.

Trzeba zaznaczyć, że tych naiwnych było dużo w Warszawie i oni to właśnie wnieśli skargę przeciwko szarlatanowi lwowskiemu, który na pewno ukrywa się pod jakimś znanym dobrze policji nazwiskiem.

Adw. Rippel maszeruje

WARSZAWA, 17. 12. W kołach żydowskich kursują pogłoski, że znany wódz ruchu młodo - żydowskiego adw. Rippel po cichu i w największej tajemnicy wybrał się już z Warszawy wraz ze swoją „żelazną gwardją" złożoną z 25-ciu żydów i maszeruje do Palestyny. Według tych pogłosek, Rippel ze swoim oddziałem znajdować się ma już w Małopolsce Wschodniej i niedługo przekroczy granicę rumuńską.

Torpeda dziś

TRZEBA OFIAR

Ostatnio ogłoszone cyfry bilansu handlowego, wykazują naogół lekki przyrost obrotów, co może być uważane za objaw poprawy koniunktury. Nasza wymiana handlowa z zagranicą przekracza już 90 milionów zł. miesięcznie zarówno w wywozie, jak i w przywozie.

W obecnych warunkach trzeba się pogodzić ze wzrostem przywozu szeregu surowców. Musimy choćby nadrabiać braki w dziedzinie pogotowia wojennego.

Jednak struktura naszej wymiany handlowej z zagranicą budzi wciąż poważne obawy.

Oto surowców przywozimy jednak za mało, a zbyt wiele korzystamy z możliwości przywożenia przedmiotów całkowicie zbędnych, jak różne jedwabie, kosmetyki, wina itp.

W okresie, gdy zarówno Niemcy, jak i Rosja potrafiły zmusić swych obywateli do wyrzekania się bardzo wielu potrzeb o wiele ważniejszych a za to silnie się zbroją. Polska po dawnemu potrzebuje błyskotek.

W ten sposób nie ruszymy z martwego punktu. By z niego ruszyć, trzeba zdecydować się na ofiary.

Żamordowali dyrektora kopalni

i wrzucili zwłoki do zalanego wodą szybu

W pewnej kopalni złota w angielskiej Kolumbii zauważono oddawna, że pomimo zwiększenia wydajności pracy przez powiększenie ilości robotników i udoskonalenie maszyn, rezultaty osiągnięte zawiodły oczekiwania. Do dyrekcji kopalni doniosło się drogą poufną, że szereg robotników wynosi wykopany i wymyty piasek, ukrywając go we włosach i w ubraniu.

ENERGICZNY DYREKTOR

Kiedy kierownictwo kopalni objął nowy dyrektor John Carteret postanowił energicznej przystąpić do zbadania sprawy. Wybudował specjalne baraki na ubieralnie dla robotników. W ubieralniach tych robotnicy zmieniali odzież, opuszczając kopalnię, przy czym odzież ta była rewidowana.

Od czasu zaprowadzenia rewizji i zainstalowania ubieralni kradzieże ustały. Rzecz prosta, że złodzieje ukrywający się wśród robotników nie mogli darować nowemu dyrektorowi, iż pozbawia ich łatwego zarobku. Ponieważ byli to ludzie mściwi i nie cofający się przed niczym, postanowili znienawidzonego dyrektora zamordować. Kiedy pewnego razu dyrektor o zmierzchu wyjechał konno na spacer dokonano nań zamachu. Kilka kul gwizdnęło dyrektorowi koło uszu. Nieustraszony dyrektor odwrócił się i z rewolwerem w ręku chciał zaatakować skrytobójców, jednak ci uciekli.

TAJEMNICZE ZAGINIĘCIE

Po kilku dniach w mieszkaniu dyrektora wybuchł pożar. Drzwi sypialnego pokoju dyrektora ktoś przed tym zatarasował z wewnątrz żelazną sztabą. Dyrektor jednak był nadzwyczaj wygimnastykowany i zdążył opuścić pokój, spuszczając się po rynnie. Następnie przed samochodem, którym dyrektor nocą wracał do domu przeciągnięto żelazną linę na wysokości głowy kierowcy. I tej zasadzki dyrektor potrafił uniknąć. Przez jakiś czas zdawało się, że napastnicy zrezygnowali z zemsty. Aż nagle dyrektor Carteret zniknął bez śladu.

Zarządzone natychmiast poszukiwania przez policję pozostały bez rezultatu. Powzięto podejrzenie, że dyrektor poprostu zbiegł. Przeprowadzona rewizja ksiąg nie wykazała jednak żadnych, najmniejszych nawet niewłaściwości. Upadło więc podejrzenie, że popełnił defraudację i uciekł. Zbadano prywatne stosunki dyrektora, i tu nic takiego nie wykryto coby go miało zmuszać do ukrywania się.

Wątpliwości nie było że dyrektor został albo porwany, albo zamordowany.

ZNALEZIENIE ZWŁOK

Po trzech tygodniach dyrektor, który zajął stanowisko Carteret'a otrzymał list anonimowy.

„Szukajcie w Szybie Nelsona".

Szyb Nelsona był już wyeksploatowany i oddawna zalany wodą.

Zbadano szyb przy pomocy drągów i sieci, ale nie znaleziono nic. Poszukiwania były nadzwyczaj trudne, gdyż zarzucony szyb oddawna służył jako zbiornica wszelkich połamanych maszyn i innego niepotrzebnego szmelcu. Sprowadzono nurka i polecono mu przeszukać szyb pod wodą.

Zadanie nurka było niesłychanie trudne i niebezpieczne. Dno szybu było zasłane starym żelastwem które groziło nurkowi rozerwaniem doprowadzających powietrze rur. Pomimo to nurek bez wahania opuścił się w groźną toń. Po kilkugodzinnych poszukiwaniach znalazł ciało nieszczęśliwego dyrektora.

Jak się później okazało anonimowy list wysłała kochanka jednego z morderców, mszcząc się na nim za zdradę. Śledztwo policyjne zdołało ją odnaleźć, już po tym nietrudne było aresztować morderców. Było ich trzech. Dyrektora zamordowali pchnięciami noży, a ciało wrzucili do szybu obciążając je żelaznymi gwichtami. Mordercy ci byli złodziejami złota i zbrodni dokonali przez zemstę.

Zwłoki zamordowanego

przed 600 lat

Muzeum w Barbergu w Szwecji uzyskało nadzwyczaj cenny eksponat. Jest to kompletny i dość dobrze zachowany ubiór mężczyzny z przed 600 lat.

Ubiór ten pochodzi ze zwłok nieznanego mężczyzny, znalezionych w głębokim torfowisku. Zwłoki zachowały się doskonale i cały ubiór wygląda tak, jak wyglądał za czasów kiedy go nieznany zmarły nosił.

Ubiór składa się z kaftana zrobionego z grubego sukna, koloru niebieskiego, ze spodni z tegoż materiału i skórzanych sznurowanych butów. Obok zwłok znaleziono kapelusz, w rodzaju kaptura z czerwonego wojłoku. Zwłoki przepasane były skórzanym szerokim pasem nabitym mosiężnymi gwoździami. Broni żadnej przy zwłokach nie było, co zdaje się wskazywać na to, że zwłoki były obrabowane. Prawdopodobnie są to zwłoki zamordowanego przed 600 laty człowieka.

Ciało było zachowane dość dobrze. Zachowały się nawet włosy, uczesane w warkoczyki.

WILKOŁAZ WIM.

ZMYSŁY I PRACA

(Opowieść)

ROZDZIAŁ I

2

Partia szachów

— O tak — przerwał Proboszcz — pieniądz stał się w dzisiejszych czasach jedyną wartością wśród ludzi. Stał się poprostu nadwartością. Wszystko inne jest nieważne. Wartości duchowe pozostają w cieniu, zgaszone blaskiem srebrnych monet. Ludzie zahypnotyzowani jego mocą, wpatrzeni w jego domniemaną potęgę, zapomnieli o duszy i zbawieniu. Nic ich od gonitwy za nim nie odciągnie.

— To jest biologiczny pęd do zapewnienia sobie spokojnej starości — dodał Doktór.

No, ale pijmy — zachęcał Proboszcz — nie należy przecież zapominać o istotnej części naszego zebrania. Wino, proszę panów, choć pono jest to napój bogów, pite jest przecież najczęściej przez ludzi. Przeważnie przez ludzi...

A my? cóż? — pełni grzechów, błędów upadków, choć jak robaczki pokorni lecz także ludzie.

Tak, tak — przytakująco skinął głową Mecenas przysuwając ku sobie kieliszek z Soternem. Rubinowy płyn zamigotał strzelistym refleksem lampy.

Nastała chwila milczenia. Proboszcz zamyślił się snadź ogromnie nad iosami czarnego gońca, gdyż patrzał na niego uporczywie. Na twarzy jego przewinął się wreszcie ledwo dostrzegalny uśmieszek triumfu.

— O ile się nie mylę koniczek Proboszcza przespacéruje się na trawkę.

Proboszcz był z natury ostrożnym. Mówił „o ile się nie mylę", choć wiedział dobrze, że wcale się nie myli. Strzeżonego Pan Bóg strzeże — mówi przysłowie, a Proboszcz przysłowia respektował.

Ujął delikatnie Doktorowego skoczka w dwa palce i wolno, ostrożnie, jakby był ze szkła postawił go obok kieliszka. Doktór nie spodziewający się widać takiego obrotu rzeczy podniósł raptownie rękę w górę, jakby chciał zatrzymać grabieżcę, ale spostrzegłszy, że ten sposób obrony na nic się nie zda, zamruczał coś tylko niewyraźnie pod nosem.

— Tylko brać, tylko brać, jeśli się da — wtrącił się Mecenas, spoglądając przy tem na staroświecki zegar z kukułką, która wprawdzie od lat już nie kukała, gotowa była jednak do tego zawsze wypatrując pilnie przez rozchylone skrzydła miniaturowego okienka.

— No, cóż to konsyliarz dziś nie uważa — odezwał się Proboszcz — przecież mój chłopczyk bije pańską królową. Proboszcz zwykł był nazywać pionki „chłopczykami".

Kobiety nie bij nawet kwiatem — sentencjonalnie wtrącił się znowu Mecenas, zresztą niezbyt przekonywująco.

Kwiatem, kwiatem — machinalnie podchwycił Doktór, którego nowa strata wtrąciła w jakiś stan otępiałej nieświadomości wszystkiego, co naj dowało się poza czarno - białemi kwadracikami. Nagle wydało mu się wszystko jasne. I to, dlaczego zrobił fałszywe posunięcie, które kosztowało go stratą królowej i to dlaczego zrobił ich pr edtem kilka. Jestem widocznie dziś zmęczony, bardzo zmęczony — przemknęło mu się przez myśl. Agarnęło go nagłe zniechęcenie do drewnianych, kanciastych figurek. — Kobiety nie bij nawet kwiatem — strzępek zdania, które pochłonął już czas, zakołatał gdzieś w czaszce Doktora powracając go ostatecznie świadomości.

— A tak — rzekł — miałem właśnie dziś rano jedną taką pacjentkę. I dotychczas się zastanawiam jakie to mogły być kwiaty, którymi są obdarzył mężuś — dodał sarkastycznie. Chyba bambusowe albo dębowe, bo na piersiach, brzuchu, podudziach — Doktór przypominał sobie wolno, systematycznie, jakby robił sekcję — miała siń ce wielkości, wielkości... Brakło mu porównania.

— No, mniejsza z tym.

— Co to za kobieta — zainteresował się Mecenas, który będąc z natury estetą nie lubiał uprzytamniać sobie takich przykrych widoków, jak posiniaczone ciało kobiece.

— Nazywa się... — Doktór ugryzł się w język — zresztą co to ma do rzeczy. Doktór był dyskretny. I pytanie czy to kobieta, mnie się zdaje że to jakaś królica czy suka — wybuchnął nagle, jakby prowadził zaciętą dyskusję z kimś niewidocznym.

— Wyobraźcie sobie, ta robotnica (bo jest robotnica) mimo straszliwej nędzy, w jakiej się znajduje, co rok rodzi sobie dziecko!

c. d. n.)

WIADOMOŚCI ZE ŚLĄSKA

Torpeda

GRUDZIEŃ 18 Piątek	Dziś: Dariusza Jutro: Teofila

OD WYDAWNICTWA

W związku z rozsiewanymi pogłoskami, jakoby „Torpeda" była Wydawnictwem żydowskim, niniejszym oświadczamy, że właścicielami Wydawnictwa „Torpedy" są wyłącznie polacy - katolicy.

Ustąpienie przew. Rm. M.
W RYBNIKU

W ubiegłą środę odbyło się zebranie Rady Miejskiej w Rybniku.

Po załatwieniu szeregu spraw przewodniczący Rady Miejskiej p. Zellner podziękował za dotychczas piastowane stanowisko motywując swój krok tym, iż ze względu na podeszły wiek nie ma zamiaru narażać się na niesłuszne krytyki wiecznych malkontentów.

Kradzież
W HALI TARGOWEJ

Katarzynie Latos zamieszkałej w Porąbce, w czasie dokonywania zakupów skradziono w Hali Targowej w Sosnowcu pozostawioną obok torbę, w której znajdowały się konfitury i galanteria.

Prawdopodobnie przypadkowy złodziej zbiegł.

Wyrywają torebki z rąk

Dnia 13 bm. w nocy nieznany sprawca wyrwał z ręki torebkę Ciszkowej Kazimierze przechodzącej przez ulicę Sielecką w Będzinie.

W toku dochodzenia został przytrzymany Bolesław Chojnowski, bez stałego miejsca zamieszkania. Chojnowskiego przekazano władzom sądowym.

Przez okienko

Z kasy kina „Sylowego" w Katowicach, przy ul. Stawowej 19, skradziono przez okienko w dniu 16 bm. w południe czworokątny piecyk elektryczny marki „Gródek", wartości 120 zł.

Kradzież pieniędzy

Dnia 16 bm. nieznany dotychczas sprawca po wybiciu szyby w oknie, włamał się do mieszkania urzędnika prywatnego Nowaka Artura w Szopienicach, przy ul. Kolejowej 3, skąd skradł 60 zł., które były ukryte pomiędzy bielizną w szafie. Dochodzenie w toku.

Prosimy naszych zamiejscowych i miejscowych

P.T. Prenumeratorów

o regulowanie PRENUMERATY

za grudzień 1936 r.

Wydawnictwo „TORPEDY"

Przewodniczący rady załogowej stara się o zredukowanie robotników

Komisarz demobilizacyjny nie zgodził się na redukcję

W związku z odbytą u komisarza demob. w Katowicach konferencją w sprawie wysłania na urlop turnusowy z fabryki skór Luksus w Brzeziu 25 robotników i zwolnienia z fabryki skór Salus w Rybniku 30 robotników donoszą nam że p. kom. demob. nie zgodził się na jakąkolwiek redukcję.

Mimo to według naszych informacyj zamierzają podobno oba warsztaty pracy przystąpić do redukcji robotników.

Znamienne jest niezwykle sensacyjnie brzmiące doniesienie jednego z robotników zainteresowanych fabryk że sam przewodniczący rady załogowej prosił kom. demob. o uwzględnienie wniosku pracodawców o redukcję.

Sprawę tę należy bezwątpienia bliżej zbadać i takiego obrońcę interesów robotniczych względnie załogi przepędzić, bo tak nie może się w praktyce postępować biorąc sobie dla ochrony płaszczyk, że chodzi o interesy załogi a nie pracodawcy.

Strajk w hucie „Piłsudski" -- zlikwidowany

Strajk protestacyjny, jaki wybuchł w środę na terenie koksowni huty „Piłsudski" w Chorzowie, zlikwidowano w czwartek w nocy. Część robotników, okupujących koksownię, podjęła pracę, reszta natomiast opuściła zakład i udała się do domu. Do likwidacji strajku przyczyniło się kierownictwo warsztatu, uwzględniając żądania strajkujących.

Robotnikom bowiem przywrócono dawne zarobki. Jak wiadomo, załoga nie była zadowolona z orzeczenia Wydziału Fachowego w Katowicach, obniżającego zarobki akordowe robotników o 26 proc. Obecnie kierownictwo kotłowni odliczy robotnikom czas, w którym robotnicy nie wykonują pracy akordowej. Ponadto kierownictwo przydzieli załodze kilku robotników do pomocy, a wreszcie dyrekcja nie będzie liczyć akordu za ten dzień, w którym cała załoga nie wyprodukuje więcej, niż 55 komór koksowych.

Kopaczką od kartofli zmasakrował swemu przeciwnikowi twarz

Sąd Okr. w Rybniku rozpatrywał w ub. środę sprawę Pawła Kubika z Pszowa oskarżonego o nieludzkie pobicie.

Tłem sprawy była kłótnia narzeczonej Kubika, Berty Jaroszkówny z żoną sąsiada Antoniego Mikeski.

Kubik dowiedziawszy się, że jego narzeczona jest zagrożoną przybył na miejsce uzbrojony w drąg, którym pobił do utraty przytomności Mikeskę. W sprawę tę wmieszał się niejaki Konstanty Szukała i wyrwał rozbestwionemu napastnikowi drąg z ręki co jeszcze więcej rozgniewało Kubika, który poleciał do domu wróciwszy z kopaczką od kartofli i zadał Mikesce trzy straszne ciosy w twarz, przyczym rozbił swej ofierze kość nosową i porozcinał lica.

Rannemu niezwłocznie zeszyto rany lecz mimoto musiał on przeszło 4 tygodnie leczyć się i obecnie ma zeszpeconą twarz.

Sąd po zapoznaniu się z całokształtem sprawy skazał Kubika na rok więzienia.

LEKCEWAŻENIE INTERESÓW ROBOTNICZYCH przez przewodniczącego rady załogowej

Na środę dnia 16 bm. zostało zapowiedziano odbycie się na knp. Dębieńsko w Czerwionce wspólnej konferencji przedstawicieli związków zawodowych z radą zakładową w sprawie załatwienia szeregu ważnych i pilnych spraw robotniczych.

Gdy na umówiony czas przybyli do Czerwionki przedstawiciele i sekretarz powiatowy ZZZ. p. Kubiak oraz przedstawiciel ZZP. p. radca wojewódzki Ogrodowicz oznajmiono im ze zebranie się nie odbędzie ponieważ przewodniczący rady załogowej członek PPS p. Szewczyk wyjechał własnym samochodem do Katowic i jeszcze nie powrócił.

Okazało się ponadto, że wydał on polecenie swemu zastępcy nie konferowania z przybyłymi i odroczenia zebrania do przyszłego poniedziałku.

Zebrani w pobliżu lokalu zebrania robotnicy wyrażali dość głośno swe oburzenie na takie traktowanie ich ważnych spraw egzystencji.

Pomysłowy złodziej

Jakiś 17-letni chłopak zjawił się w mieszkaniu dr. Pawłowskiego w Chorzowie i oświadczył, że przychodzi z polecenia dyrektora Kasy Chorych na miasto Chorzów, p. Dragona, który prosi dr. Pawłowskiego o natychmiastowe przybycie do biura dyrektora.

Gdy dr. Pawłowski opuścił mieszkanie, chłopak przybył jeszcze raz i oświadczył że, że dr. Pawłowski prosi o natychmiastowe wydanie mu igły sterylizowanej z morfiną, wiecznego pióra i 3.40.

Żona dr. Pawłowskiego wydała żądane przedmioty; po powrocie dr. Pawłowski przekonał się, że padł ofiarą oszusta.

Ten sam prawdopodobnie oszust usiłował też nabrać dr. Lexa i dr. Nowaka, których również zamierzał wywabić z mieszkania pod pozorem zgłoszenia się u dyrektora Kasy Dragona.

Lekarzy tych nie było jednak w domu i tlatego oszustwo się nie udało.

Do kraju cygar i trzciny cukrowej

ZAPROWADZI SŁUCHACZY FELIETON RADIOWY

Indie Zachodnie, Jamajka, są to nazwy, które w naszym umyśle wywołują skojarzenia o dalekich, pięknych podróżach, dostępnych dla zwykłego śmiertelnika chyba tylko w marzeniach. Do tych krajów cygar i trzciny cukrowej zaprowadzi słuchaczy felieton radiowy Leszka Wieleżyńskiego z dn. 18. XII o godz. 17.00. Będą to wspomnienia z podróży statkiem Piłsudski do egzotycznych krajów.

Pogadanka

O ORKIESTRZE SYMFONICZNEJ

W dalszym ciągu swego interesującego cyklu o instrumentach orkiestry symfonicznej prof. Kamieński omówi przed mikrofonem dn. 18 XII o godz. 19.55 trzy dalsze instrumenty: Harfę, cymbałki i klawesyn.

Cykl dialogów Platona

W TEATRZE WYOBRAŹNI

Dn. 18. XII o godz. 18.30 wystawia Teatr Wyobraźni pierwszą część — „Eutyfron" z cyklu dialogów Platona pt. „Tragedia Sokratesa" Akcja rozgrywa się w Atenach w roku 399 przed narodzeniem Chrystusa. Słuchowisko to poprzedzi słowo wstępne prof. USB. Stefana Srebrnego. W roli Sokratesa wystąpi Aleksander Zelwerowicz, w roli Eutyfrona — Jacek Woszczerowicz.

16 mil. zł. na regulację Wisły

Praca dla robotników woj. Kieleckiego

Prowadzone od dłuższego czasu roboty przy obwałowaniu lewego brzegu Wisły i jej dopływów zostaną wzmożone, dzięki uzyskaniu na ten cel nowych kredytów. Roboty rozpoczną się w całej pełni wczesną wiosną i prowadzone będą jednocześnie na dwóch odcinkach, w okolicy Szczucina i Sandomierza, celem zabezpieczenia od powodzi obszarów województw kieleckiego i krakowskiego.

Na finansowanie tych robót, które uchwalono zakończyć w ciągu najbliższych 3 lat, zostanie wyasygnowanych 16 milionów zł.

Opracowany plan robót przewiduje regulację Wisły na przestrzeni ponad 180 klm. od Potoku Kościelnego do Zawichostu, wskutek czego zabezpieczonych zostanie od powodzi ok. 35 tys. ha gruntów i kilkadziesiąt wsi nadwiślańskich, przy czym uzyska pracę ok. 3.500 robotników, pochodzących z Zagłębia, Częstochowy i Zawiercia.

W roku bieżącym przy obwałowaniu Wisły pracowało 1.150 robotników i 500 junaków.

LOSOWANIE PREMII

POŻYCZKI INWESTYCYJNEJ

Generalny komisariat 3 proc. pożyczki inwestycyjnej wyznaczył ciągnienie premii dla I emisji na dzień 5 stycznia 1937 r. Ogółem wylosowane będą premie wartości 1.250.000 zł. w tym premia 500.000 zł.

Kiedy ustaje obowiązek ubezpieczenia?

Wobec tego, że ogół ubezpieczonych nie orientuje się należycie w kwestii terminu, z którym ustaje obowiązek ubezpieczenia społecznego. Zakład Ubezpieczeń Społecznych wyjaśnia, co następuje:

Obowiązek ubezpieczenia emerytalnego robotników oraz ubezpieczeń na wypadek choroby i od wypadków w zatrudnieniu i chorób zawodowych, zarówno robotników jak i pracowników umysłowych, ustaje:

a) z dniem rozwiązania stosunku pracy,

b) z dniem ustania zatrudnienia u chałupników.

W zakresie ubezpieczenia emerytalnego i braku pracy pracowników umysłowych. obowiązek ubezpieczenia ustaje z końcem miesiąca kalendarzowego, w którym ubezpieczony pracownik umysłowy: a) utracił warunki uzasadniające obowiązek ubezpieczenia, b) uzyskał prawo do renty inwalidzkiej lub starczej.

W zakresie ubezpieczenia na wypadek choroby zarówno w odniesieniu od pracowników umysłowych jak i fizycznych obowiązek ubezpieczenia ustaje również w razie uzyskania przez pracownika w danym miesiącu wynagrodzenia przekraczającego 725 zł. miesięcznie.

Pracownik umysłowy, nie wykonujący faktycznie obowiązków służbowych, podlega obowiązkowi ubezpieczenia społecznego tak długo, dopóki otrzymuje od pracodawcy wynagrodzenie lub ma prawo do wynagrodzenia.

Pięciodniowe urlopy

DLA URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH

Urzędnicy państwowi będą mogli korzystać w tym roku z pięciodniowych urlopów świątecznych, udzielanych w dwóch terminach, a mianowicie: od 23 do 27 bm. lub od 30 bm. do 3 stycznia. Urlopy te nie będą wliczone do normalnych urlopów wypoczynkowych.

Wstrzymanie egzekucyj

Zgodnie z zarządzeniem centralnych władz skarbowych czynności egzekucyjne urzędów skarbowych wstrzymane będą na okres świąteczny od 22 do 27 grudnia. W ciągu 5 dni nie odbędą się żadne egzekucje ani licytacje.

PROGRAM RADIOWY

PIĄTEK 18 GRUDNIA 1936 R.

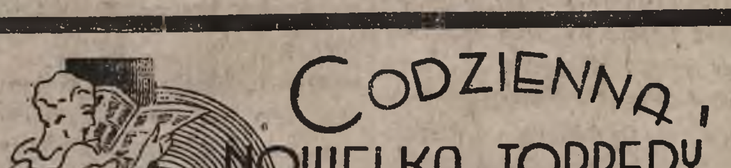
6.30 Kiedy ranne wstają zorze. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Płyty. 7.15 Dziennik poranny 7,25 Parę informacyj. 7,30 Zespół muzyczny H. Adamskiej-Grossmanowej. 8,00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Koncert w wyk. wojskowej ork. dętej. 12,40 Dziennik południowy. 12.50 Zdrowa i tania wigilja na wsi — pogadanka. 15,00 Fragmenty oper Verdiego z płyt. 15.55 Jak spędzić święta. 16.00 Pogadanka społeczna. 16,15 Rozmowa z chorymi. 16.30 Koncert Małej orkiestry 17,00 Do kraju cygar i trzciny cukrowej — feljeton. 17,15 Muzyka instrumentalna z płyt. 17,50 Wiadomości sportowe ogólne. 17,56 Poradnik sportowy. 18,10 Koncert reklamowy. 18,30 Klasyczny Teatr Wyobraźni wznawia cykl dialogów Platona p. t. Tragedja Sokratesa — część I p. t. Eutyfron. 19,15 Z pieśnią po kraju. 19,40 Przekład rolniczej prasy. 19,55 Karol Maria Weber — pogadanka. 20.10 Wolny Strzelec — opera Webera akt II i III. 22.00 Na złotym ganku — obrazek powieści Panienka z okienka. 22.15 Recital fortepianowy — 22,45 Muzyka taneczna z płyt.

Ferie świąteczne w szkołach

OD 23 BM. DO 12 STYCZNIA

We środę 23 bm. rozpoczynają się ferie świąteczne w szkołach. Pan minister WR. i OP. przesunął w bieżącym roku szkolnym termin zakończenia feryj zimowych. Zajęcia szkolne rozpoczną się dopiero w dniu 12 stycznia 1937 r. Tak więc ferie zimowe przedłużone zostały w r.b. szkolnym o jeden dzień.

F. O. M. to potęga Polski na morzu



Hiszpański bandyta

Przyjaciel mój, Gedeon Bort, poślubił swą Favoletę — coprawda, nie rozumiałem nigdy — dlaczego — skoro przez pełne 3 lata przed ślubem żyli już razem — i niczego nowego po małżeństwie spodziewać się chyba nie mógł.

— Gedeonie, Gedeonie, ostrzegłem go — stan małżeński specjalnie sprzyja i ułatwia wzrost rogów. Czyż chcesz koniecznie powiększyć galerię rogaczy?

— Już ty się o to nie turbuj, mój stary, odpowiadał mi stale z niezmąconym spokojem. Mam ja już swoje pewne a niezawodne sposobiki — i o wierność mej małej jestem zupełnie spokojny!

Obawy moje jednak nie rozwiały się — a owszem spotęgowały się znacznie z chwilą gdy zauważyłem, że koło młodej żonki kręci się usawicznie ten lampart Betoupiere. Wspólny nasz kolega, chłopak bogaty (szacowali go na miliony!) — przystojny — przy tym zawodowy niejako łowca serc kobiecych. Małżeństwa lękał się jak ognia — to też specjalnym zamiłowaniem starał się wszędzie być „tym trzecim" w trójkątach małżeńskich — pamiętając poza tym o stronie finansowej podobnych miłostek, które zawsze pod kątem wdzenia stosunku z „uczciwą kobietą" kalkulowała się znacznie dla niego korzystniej.

Nie wynika z tego jakoby małą Favoletę można było przekupić. Chociaż poczciwy Gedeon majątku nie posiadał i ledwie koniec z końcem mógł związać — małżonka jego — pomna złożonej przed trzema laty przysięgi, dotrzymywała mu dotychczas wierności, heroicznie odpierając wszelkie pokusy.

Zauważyłem jednak, że Betoupierre zrobił na niej wrażenie.

Wyobraźcież sobie tedy nasze zdziwienie, gdy pewnego wieczora Gedon Bort, uprzedził nas, że musi wyjechać jutro za interesami — i nawet przewidzieć nie może kiedy będzie mógł powrócić. „Widziałem, z jaką radością przyjął wiadomość tę Betoupierre, którego oczy błyszczały — niby ślepia żbika, co już czyha na upatrzoną ofiarę.

— Biedny Gedeonie — pomyślałem z westchnieniem — sam sobie stryczek ukręcasz na szyję...!

Sprawiedliwość każe mi przyznać, że po odjeździe małżonka, Favoletta pełne dwie doby odpierała heroicznie wszelkie ataki Betoupierra. Dopiero trzeciego dnia złożyła broń — godząc się na miłe tete-a-tete — w jej własnym mieszkaniu.

Ledwie Betoupierre, wystrojony, uperfumowany, zjawał się u Favoletty — zabierając się z całym zapałem do zdobycia niedostępnej fortecy—zadźwięczał nagle dzwonek w przedpokoju. Nie Godeon to powracał; na szczęście — listonosz przyniósł tylko pilną depeszę:

„Najdroższa, pojmany przez Frizzolina, więziony w Firenzjach. Okup sto tysięcy franków, inaczej śmierć. Gedeon" — czytała ze drżeniem Favoleta.

— Czternaście słów — siedem franków — szepnął mimowoli Betoupierre, rachując z przyzwyczajenia każde słowo.

— Ach — jest jeszcze jakiś dopisek zauważyła Favolleta:

„Betoupierre niech prześle sto tysięcy Bayonne posterestante, Frizzolino czeka do jutra".

Beoupierre skrzywił się niemiłosiernie A nie mógł wątpić ani chwili w autentyczność całej tej hstorii — bo ów Frizzolino nasz dawny kolega szkolny, znany był już w całej południowej Francji ze swej zuchwałości, z jaką napadał przejezdnych, każąc sobie opłacać wysokie okupy.

W pokoju zapanowało przykre milczenie Favoletta, przerażona telegramem — czuła jednak mimo wszystko rodzaj dumy, że małżonka jej oszacował bandyta aż do stu tysięcy! Po chwilce — uprzytomniając sobie całą grozę sytuacji, zaczęła lamentować:

— Zabiją mi biednego Gedeona — strącą go w przepaść! Boże mój, Bo...

— No i cóż z tego — szepnął jej do ucha z szatańskim uśmiechem Betoupierre

— Tak — a czy mnie chociaż „potem" poślubisz? — rzuciła mu prosto w twarz.

Tego już było za wiele dla Betoupierra — zakamieniałego wroga małżeństwa. Bez słowa zerwał się i zaczął się ubierać.

— Ach, ty podły tchórzu, ty fałszywy wężu, wołała Favoletta. Taki ty jesteś przyjaciel nasz — wiem, co o tobie myśleć!

A gdy Betoupierre, kompletnie już ubrany, zabierał się do odejścia — zatrzymała go gwałtownie:

— Jakto, chcesz odejść? — a mój mąż?

— Cóż twój mąż?..

— Przecież on czeka i liczy tylko na ciebie! Przeczytaj jeszcze raz telegram. Musisz go ratować! Cóż to znaczy dla ciebie sto tysięcy franków?

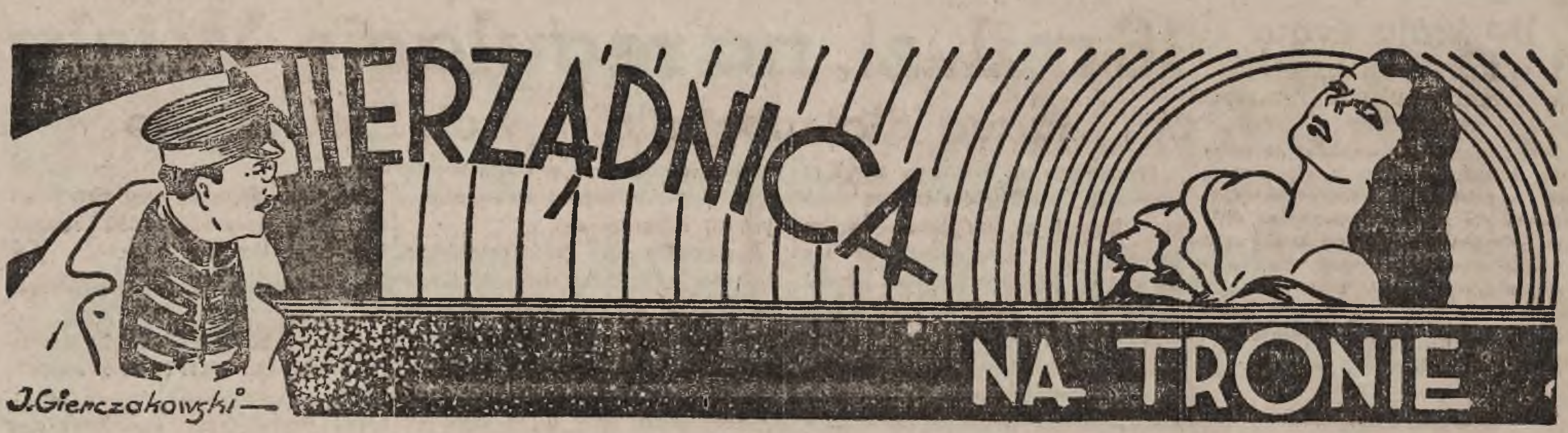
— Sto tysięcy — to zawsze sto tysięcy, odparł z niewzruszonym spokojem.

— Nie wartam dla ciebie ani tyle? — odrzekła z kuszącym uśmiechem, zastępując mu drogę.

Widocznie Gedeon znał dobrze i liczył się z psychologią Betoupierra — bo otc nasz lowelas, po chwilce wahania — złożył długi pocałunek na rączce Favoletty— i odszed bez słowa.

W jakie pięć minut po jego odejściu zjawia się w domu Gedeon Bort — i po przywitaniu się z małżonką, rzeknie jej z ...nym spokojem:

Frizzolino wypuścił mnie bez okupu. — Wiesz — to mój dawny szkolny kolega — rozgadaliśmy się — wychwalałem ciebie. jako przykład kochającej, wiernej żony — a on takie kobiety właśnie ubóstwia. To nie Beutopierre!...



58)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Działo się to w r. 1900. Na tron serbski wstąpił młody Aleksander Obrenowicz, który usidlony wdziękami pięknej nierządnicy Dragi Maszyn podniósł ją na tron wbrew woli narodu. W czasie przeglądu wojsk wybawił Dragę od śmierci młody oficer Juljan Subowic [illegible] Po pewnym jednak czasie Juljan przeniósł swe uczucia na piękne dziewczę rozbójnicze, Jadwigę. Zrozpaczona Draga postanowiła niedopuścić do nocy poślubnej młodej pary z pomocą brata Nikodema, który obraziwszy Juljana zmusił go do pojedynku. Juljan powróciwszy do domu spostrzegł z przerażeniem, że Jadwiga została mu uprowadzona.

Tymczasem Draga weszedłszy w spisek z doktorem przybocznym Aleksandra, wmawia małżonkowi ciężką chorobę, z której wybawić może go tylko zaprzestanie zajmowania się rządzeniem państwa. Draga wraz ze swym niecnym bratem udają się na ustronną wyspę na Dunaju, gdzie przebywa nieprawy syn Milana, aby go wtrącić do więzienia. W drodze spotyka zbrodniczą parę burza, w czasie której ratuje ich od śmierci bohaterski Milan. Draga aby zgubić młodzieńca, rozkochała go w sobie namiętnie. Obiecując mu koronę u swego boku nierządnica skłoniła młodzieńca do ucieczki z domu matki, która poprzysięgła jej zemstę za wszelką cenę. Tymczasem Jadwidze która przez liczne przygody dostała się wreszcie do Wiednia, udało się wykraść pewnemu Serbowi listy kompromitujące doszczętnie Dragę. Została jednak posądzona o kradzież w hotelu i stawiona przed komisarza policji. W międzyczasie Draga umieściła Milana u belgradzkiego profesora Papina, rzekomo celem nauki, w istocie jednak aby móc obmyślić dlań sposób śmierci.

Milan przypadkowo złapawszy Juljana w czułej scenie z Dragą, o której sądził w naiwności, że tylko jego kocha, poprzysiągł oficerowi zemstę. Został jednak odkryty przez sługę Ferry'ego, w momencie, gdy chciał przebić Juljana. Ten zaś litując się nad niewinną ofiarą występnej Dragi, postanowił ocalić go z jej szpon i zabrał go do swego domu. Draga tymczasem postanowiła wprowadzić na tron swego brata Nikodema. W tym celu poleciła podpisać odpowiedni akt najprzedniejszym mężom w państwie. Kiedy sędziwy prezydent skupczyny Subowicz odmówił swego podpisu, wtrącony został przez Dragę do lochu wraz ze swą córką Sonią i synem Juljanem, byłym kochankiem nierządnicy na tronie. Cudownym zbiegiem okoliczności prezydent zdołał się uratować.

Marco Bracco wziął ją w objęcia i pocałował w usta. Przycisnął, jakby nie chciał puścić od siebie. Lecz ona łagodnie wyrwała się i wzięła kapelusz.

Był już najwyższy czas. Musiała się spieszyć, by o 10 godzinie stanąć w domu Strakoszowej.

Dziesięć węzłów sobaczyła przecież na czerwonej chustce. Wiedziała, że jest oczekiwaną.

Marek popadł w zupełną obojętność.

— Do widzenia — zawołała Regina, podając mu rękę — powiedz, że mi przebaczasz.

— Nie mam ci co przebaczać, ty mi masz chyba przebaczyć. Wiesz dla czego?

— Dlaczego? — spytała, robiąc wielkie oczy.

— Ponieważ powinienbym cię teraz zabić — krzyknął z całej piersi — a nie mam siły po temu. Jestem bowiem przepełniony pychą i ponieważ musiałbym swą sławę ofiarować, by nie wystawiać cię na taką hańbę...

— Mój ty ukochany! — zawołała i raz jeszcze rzuciła mu się na pierś. Jesteś czysty, ale i ja będę czysta, gdyż powtarzam ci raz jeszcze:

— Ciało me oddam, ale duszę nie. Zostanie ona przy tobie. Szeptaj z nią gdy mnie nie będzie. Do widzenia, już najwyższy czas.

Wyrwała mu się teraz i rzuciła się ku drzwiom przy których zatrzymała się. Zdawało się, że się waha, lecz trwało to tylko krótką chwilę i szybko zniknęła za drzwiami.

— Regino! — zawołał Marek — pozostań przy mnie!

Odgłos kroków Reginy ucichł już i Marek pozostał sam.

— Sam! — szepnął i przygnębiony upadł na krzesło. — Sam, bez niej, bez czci!

Sprzedałem żonę za pieniądze, oddałem żonę, aby zaspokoić marzenia swej ambicji. Dlaczego patrzysz na mnie tak, ty biały papierze, na który przelewam swe myśli? Czy szydzisz ze mnie? Tylko ty ponosisz winę wszystkiego. Najlepiej zrobię, gdy cię podrę, lecz nie, nie mam siły.

— Święty Boże, dodaj mi sił, bym przebył tę noc. Co mam czynić z tą straszną myślą mej duszy, że ona leży teraz w ramionach rozpustnika.

Teraz może otwierają się drzwi zamkniętego pokoju. Dwa ramiona wyciągają się objąć ją.

Nędzniku, ty śmiesz całować mą żonę, lubieżnie pieścić się jej ciałem? Ty kładziesz ją do łóżka, rozbierasz ją? Łotrze!

Nieszczęśliwy chwycił siekierkę małą i rzucił ją na wroga, którego nie było.

Naraz stracił przytomność i padł na ziemię.

ROZDZIAŁ XX

Zapóźno

Jak długo Marek tak leżał, nie wiedział. Gdy się obudził, podniósł się z trudem, na całem ciele, czuł się jak rozbity, jakby czuł początek jakiejś ciężkiej choroby. Rozejrzał się po pokoju, szukając Reginy.

— Poszła — mruknął — i wróci dopiero jutro rano, ale czy to będzie ta sama Regina? Ta sama, którą ułaś jeszcze trzymałem w objęciach, nie sądzę!

Lecz nie, nie chcę dłużej nękać się tą myślą, gdyż boję się, abym nie oszalał. Ach, nie mogę dziś w nocy pozostać w tym pokoju, gdyż wszystko tu przypomina mi Reginę.

Popatrzmy, czy nie mam choć tyle pieniędzy, by przynajmniej można pójść do jakiej knajpy? Bóg widzi, że nie jestem pijakiem, lecz dziś w nocy chcę pić — — wino, piwo, wódkę wogóle wszystko.

Zobaczę, czy mają słuszność ludzie, którzy mówią, że alkohol przynosi zapomnienie. Ach, żeby mi kto dał teraz kielich wody letejskiej, owego tajemniczego trunku, o którym opowiadali starożytni, że przynosił zmarłym całkowite zapomnienie tego, co przeżyli na świecie.

Wyjął sakiewkę, a gdy znalazł w niej parę sztuk srebra, postanowił rzeczywiście wyjść z domu gdzie do knajpy. Począł się zatem ubierać, zawiązał sobie przed lustrem krawat, ubrał się w płaszcz i pochwycił za kapelusz.

— Zimno — mruknął, owijając się szczelnie płaszczem — porządnie zimno, a mówią, że dopiero 5 październik, zdaje mi się, jakoby zimno było we mnie.

W swem wzburzeniu nie zważał na to, że nie zgasił lampy, palącej się jeszcze na stole. Zbliżył się do drzwi, otworzył je i chciał wyjść na korytarz, w tem usłyszał ciężkie kroki ludzi idących po schodach.

— Nie mam ochoty ich spotykać — rzekł — ludzie patrzą na mnie zawsze z taką natarczywą ciekawością.

Wrócił do pokoju i zamknął drzwi. Ale kroki zbliżały się właśnie do jego drzwi teraz usłyszał cichy szept, a zaraz potem pukanie.

— Pomyłka jakaś — rzekł do siebie — nie oczekuję nikogo; jak długo tu mieszkamy, żaden obcy drzwi tych nie otwierał.

Otworzył zaraz drzwi i ku swemu wielkiemu zdumieniu spostrzegł trzech ludzi, którzy zdawali się być ciężko opakowani. W rękach trzymali kosze, a nadto przynieśli i postawili przed drzwiami wielki kufer.

— Co panowie chcą tutaj? — spytał Marco zdziwiony.

— Przepraszam pana — odpowiedział jeden z nich — czy tu mieszka inżynier Bracco?

— Jestem nim — odpowiedział Marek — ale nie mogę pojąć, co mi panowie mają do powiedzenia.

— Jeżeli pan jesteś tym inżynierem, to pozwól nam pan wnieść do pokoju te rzeczy.

Mimowoli ustąpił Marek z drogi, a oni skorzystali z tego i weszli z koszykami i kufrem do pokoju.

— Rozchodzi się mianowicie o to, panie inżynierze — rzekł jeden z nich, który już przedtem mówił, że wszystko mamy tu zostawić.

Wszystko należy to do pana, mój panie, a ten pan — wskazał na czwartego mężczyznę, który wszedł — ma także interes.

— Przepraszam pana, panie Bracco — zwrócił się nowoprzybyły do inżyniera; mam polecenie podania panu kolacji, jestem oberkelnerem w hotelu paryskim. Kolacja jest przeznaczona dla dwojga osób, prawdopodobnie dla pana i pańskiej żony.

Nie czekając na odpowiedź inżyniera, otworzył swe małe koszyki, a Markowi nagle zdało się, że śni jakby w bajce.

Kelner kazał jednemu ze służących postawić wielki stół w środku pokoju następnie rzucił nań biały obrus i z zadziwiającą szybkością począł ustawiać talerze i talerzyki z najpiękniejszej porcelany, szklanki kryształowe noże i łyżki srebrne, jednem słowem stół cały wyglądał wspaniale.

Nie brakło nawet kwiatów. Bukiet róż i fiołków, znalazł się na stole w pięknej wazie.

Następnie położył na stole najrozmaitsze delikatesy, zimne i ciepłe potrawy.

Służący tymczasem wypakowywali z innego kosza rozmaite flaszki wina szampana, a równocześnie ustawiali srebrne puchary.

— Dobrze już, teraz możecie odejść — rzekł, zwracając się do nich kelner następnie głęboko ukłonił się Braccowi i rzekł:

— Proszę i mnie zwolnić. Zdaje mi się, że ku zupełnemu zadowoleniu pana się sprawiłem i że mogę teraz odejść. Przedtem pozwól pan tylko, abym mu oddał mały ten kluczyk do zamku przy wielkim koszu.

— Ale na miłość boską — zawołał Marek, mogąc wreszcie przemówić wyjaśnij mi pan przedewszystkiem, co to wszystko znaczy.

DALSZY CIĄG JUTRO



Czołowi zapaśnicy Polski walczą w niedzielę w Sosnowcu

Policyjny K. S. na rzecz Pomocy Zimowej bezrobotnym

Jak już podawaliśmy nadchodząca niedziela sportowa w Sosnowcu przyniesie ciekawą imprezę w postaci „pierwszego kroku bokserskiego" oraz zawodów zapaśniczych, organizowanych przez ruchliwy Policyjny Klub Sportowy w Sosnowcu na rzecz pomocy zimowej dla bezrobotnych.

Sensacyjnie zapowiadają się zwłaszcza zawody zapaśnicze z udziałem czołowych zawodników - amatorów Polski. Poza tym w ramach zawodów odbędzie się pierwsza na terenie Zagłębia pokazowa walka w stylu wolno - amerykańskim, wprowadzonym do polskiej ciężko - atletyki przed niedawnym czasem przez trenera PZA. Foeldacka.

Jak się dowiadujemy, zaproszone do wzięcia udziału w imprezie Tow. Gim. Sokół z Katowic, grupujące czołowych zapaśników Śląska i Polski — przyjęło zaproszenie i przysyła swą drużynę, zestawioną przez długoletniego kapitana Polskiego Związku Atletycznego p. Gałuszkę, w następującym składzie:

waga lekka — Dziewior

waga półśrednia — Krysmalski II (mistrz Śląska i wicemistrz Polski)

waga średnia — Krysmalski I (b. mistrz

waga półcięż. — Urgacz (mistrz Śląska)

waga ciężka — Urgacz (mistrz Śląska)

Zawodnicy ci stoczą walki w stylu grecko-rzymskim z zapaśnikami zagłębiowskimi, poczem rozegrane będzie spotkanie w stylu wolno - amerykańskim pomiędzy Krysmalskim I i Krysmalskim II.

Sędziować będzie w ringu red. Henryk Rembalski, punktować zaś kpt. PZA. Gałuszka.

W w pierwszym kroku pięściarskim odbędzie się kilkanaście walk w wagach od muszej do półciężkiej z udziałem narybku niemal wszystkich klubów pięściarskich Zagłębia oraz bokserów niezrzeszonych.

Sędziować będą na zmianę pp. Jeruszko i Moskwa. Organizacja zawodów spoczywa w rękach kier. sekcyj pięściarskiej PPS. p. Kamizeli oraz p. Langera znanego amatora-zapaśnika.

Zawody odbędą się w sali kolejowej (ul. Piłsudskiego 3). Początek o godz. 11.

Olimpiadę berlińską

wskrzesi radio niemieckie z płyt

Radio niemieckie zorganizować ma w najbliższym czasie specjalną audycję, która zainteresuje zapewne niejednego sportowców, odtworzy ona mianowicie w syntetycznym skrócie całość Igrzysk Olimpijskich w Berlinie.

Audycja skonstruowana będzie na podstawie oryginalnych płyt gramofonowych, nagranych podczas Olimpiady.

Ogólna ilość tych płyt, stanowiących swego rodzaju dokument historyczny, wynosi 6.613. Nagrywanie ich w całej objętości trwałoby około 14 dni, licząc 24 godziny na dobę. To też musiano się ograniczyć do wybrania momentów najważniejszych, zwłaszcza finałów i zamieścić całość mniej więcej w 3 godzinach.

S. K. H. „Dąb" w klasie „B"

Przed rozpoczęciem rozgrywek o mistrzostwo Śląska w hokeju

Sezon hokejowy na Śląsku wchodzi w stadium pełnego rozwoju, skutkiem zamierzonego rozpisania mistrzostw drużynowych których losowanie odbyć się ma w tym tygodniu.

W klasie A startować będzie 5 klubów, a to: SKH Siemianowice, Pogoń Katowice Polonia Janów, BBTŁ Bielsko i Cieszyńskie Tow. Łyżwiarskie. Nie jest jeszcze pewnym los piątego klubu, którym prawdopodobnie zostanie Dąb z Katowic.

O losach Dębu zadecyduje specjalne posiedzenie zarządu OZHL, ustalając czy klub ten należy przesunąć do klasy A czy też B. O ile zarząd OZHL weźmie pod uwagę, iż Dąb powstał z fuzji sekcji hokejowej Dębu i należącego do klasy A Śląskiego Klubu Hokejowego, wtedy nic nie stanie na przeszkodzie zaliczenia SKH Dębu do klasy A. Gdyby natomiast wzięto tylko pod rozwagę fakt powstania nowego klubu, musiano by zaliczyć go do klasy B. Ostateczne ustalenie tej sprawy ma duże znaczenie dla mistrzostw hokejowych, gdyż udział Dębu w rozgrywkach A-klasowych wzmoże ich atrakcyjność.

W klasie B weźmie udział pokaźna ilość klubów, dochodząca do 15 klubów Śląska i Zagłębia. Wśród tych właśnie drużyn znajduje się szereg utalentowanych i zaawansowanych zawodników, nieznanych szerszej publiczności.

* * *

Rado neimjeckie zorganizować ma w naj Polski, obecny wicemistrz Polski) czasem przez trenera PZA. Foeldack.

Czołowi lekkoatleci K. O. Z. L. A.

III. Biegi średnio-dystansowe

W dalszym ciągu listy czołowych lekkoatletów Krakowa podajemy wyniki najlepszych średniodystansowców.

1500 M.

1. Grabczyński KPW NT 4.25
2. Kuzaj Wieliczka 4.2? ?
3. Kozłowski Crac. 4.28,2
4. Nowicki N. Targ 4.2?,2
5. Ściężor Crac. 4.31,4
6. Machej Wisła 4,35,5
7. Wojnarowski niestow. 4,44.4
8. Piotrowski Kryn. 4,44,5
9. Bocon Tarn. 4,44,7
10. Białas Jaworz. 4.45.

3000 M.

1. Nowacki N. Trg. 9.16
2. Kuzaj Wiel. 9.40
3. Rozenman Crac. 9.45,6
4. Mleko Crac. 10,02
5. Pększa Zakop. 10.04.2
6. Łojas Kryn. 11,02,3

Dalszy ciąg listy zamieścimy w następnym numerach. (kz)

Sport w Krakowie

Walne zgromadzenie

HOKEISTÓW WAWELU

W najbliższą sobotę tj. 19 grudnia br. w lokalu własnym przy ul. Zwierzynieckiej 26, odbędzie się Doroczne Walne Zgromadzenie Sekcji Hokeja na lodzie WKS. Wawel.

Początek Walnego Zgromadzenia o godz 20-ej, bez względu na ilość obecnych członków.

Mistrz Bielska w boksie

W KRAKOWIE

Dnia 20 bm. odbędzie się w Krakowie sensacyjny mecz bokserski pomiędzy KS. Strzelcem z Białej a TG. Sokołem w sal. Sokoła o godzinie 11.30.

Mecz zapowiada się bardzo interesująco ze względu na doskonałą formę obu drużyn.

Sędzia ringowy

URATOWANY OD... K. O.

Podczas „pierwszego kroku" w Łodzi zdarzył się w niedzielę zabawny wypadek.

W czasie jednej z licznych walk, rozentuzjazmowany młody adept sztuki bokserskiej z całej siły wymierzył prawego „sierpa" w szczękę.. sędziego. Na szczęście arbiter wykonał unik i w ten sposób uratował się od pewnego nokautu.

Po walce, gdy wywoływacz chciał ogłosić wynik, wyprzedził go jakiś małoletni widz

— Wygrał sędzia przez techniczny unik.

„FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ musi być uważany za równoległy z FUNDUSZEM OBRONY NARODOWEJ każdy, kto składa ofiarę na obronę morską, dopełnia tem samem obowiązku obywatelskiego względem Funduszu Obrony Narodowej".

z oświadczenia złożonego w dn. 29. VI 1936 r. przez gen. dyw. K. Sosnkowskiego, Prezesa Zarządu F.O.M. w imieniu Prezesa Rady Ministrów)

P. Z. P. ZAWIESIŁ Bocheńskiego

ZA NIEODDANIE... SPODENEK

Zarząd Polskiego Zw. Pływackiego postanowił zawiesić kilku reprezentacyjnych zawodników z Bocheńskim na czele, za niezwrócenie do Związku mimo licznych monitów, reprezentacyjnych kostiumów pływackich.

Sport na Śląsku

Pięściarski mistrz Polski

WALCZY W CHORZOWIE

Dn. 5 stycznia w Chorzowie odbędzie się w sali hotelu Apollo mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski między Ruchem i poznańską Wartą.

Mecz wzbudził zrozumiałe zaciekawienie.

Bramkarz Metzner

W CRACOVII

Do hokejowej drużyny Cracovii wstąpił dawny reprezentacyjny bramkarz Śląska, Metzner. Zawodnik ten był graczem nieistniejącej obecnie drużyny Śląskiego Klubu Hokejowego.

Z serca do serca

Przyjaciel odszedł...

Drogi Dziaduniu!

Będąc stałym czytelnikiem „Torpedy“ zwracam się do Ciebie Dziaduniu z gorącą prośbą o radę w następującej sprawie. Mam lat 19-ście, lecz mimo tak młodego wieku przeżyłem dużo złych chwil w mym życiu.

Ubiegłej zimy poznałem jednego ucznia mego rówieśnika, z którym zawarłem przyjaźń. Na początku naszej znajomości oświadczyłem wprawdzie koledze, że nie możemy z sobą obcować, gdyż on jest uczniem i synem dobrze sytuowanych rodziców, podczas gdy ja jestem borykającym się z nędzą sierotą — nie chciał jednak o tym słyszeć.

Teraz, gdy nasza znajomość oddawna przeszła w przyjaźń, źli ludzie, w którym to widocznie zawadza, oczernili mnie w oczach rodziców mojego przyjaciela. W konsekwencji tych plotek, rodzice zabronili mu widywać się ze mną, do czego on się stosuje, a czego mu wcale nie mam za złe, choć rodzice w tym wypadku nie mają racji.

Gdy przyjaciel powiedział mi wreszcie, iż musimy się rozstać, wyczułem, że mówił to z wyraźną przykrością, ale jest on tak uzależniony od rodziców, a przytem ma słabą wolę...

Drogi Dziaduniu, spotkał mnie jeszcze jeden cios w życiu.

Dlatego, że nie jestem uczniem, że muszę ciężko pracować na chleb, rodzice mego przyjaciela uważają mnie za „trędowatego“ i nie pozwalają mi obcować ze swym synem dlatego, że jest bogaty i ma możność kształcenia się. Powiedz Kochany Dziaduniu czy tak być powinno...

Ślę serdeczne pozdrowienia i dziekuję za radę

„Trędowaty“

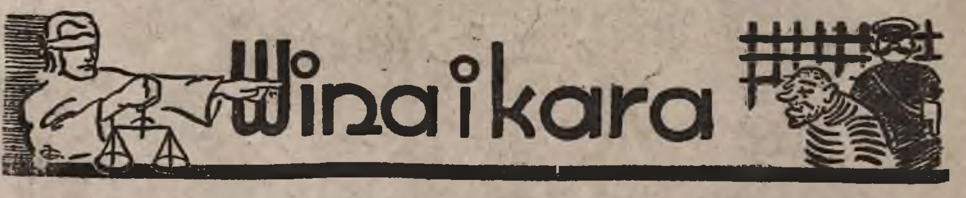
Drogi Chłopcze! Sprawa Twoje jest bardzo prosta. Poprostu żyjemy w czasach, kiedy prawdziwy demokratyzm jeszcze jest w powijakach. Ludzie lepiej sytuowani wstydzą się swych znajomych, którym się gorzej powodzi i są biednie ubran[illegible] to pogląd mylny. Ci, którzy ciężko muszą pracować na życie są bezsprzecznie najb[illegible]dziej wartościowymi obywatelami kraju.

Dlatego też, Młody Obywatelu, bądź dumny ze swej pracy i nie żałuj, że jakiś tam kolega odsunął się od Ciebie, tylko dla tego, że jesteś od niego biedniejszy. Nie wart on jest Twej przyjaźni, gdy w tym wypadku posłuchał rodziców. Winien ich raczej przekonać, że Twoje towarzystwo, towarzystwo człowieka pracy jest dla niego zaszczytem.

Bo nie on Tobie, lecz Ty jemu przynosisz zaszczyt swem towarzystwem.

Smuć się raczej z tego, że na świecie jest jeszcze tylu ludzi, którzy oceniają człowieka według jego pochodzenia, czy stanowiska.

Dobry Dziadunio.



Mąż, czy człowiek obcy

Konstanty Sułkowski, mistrz mularski w sobotę o godzinie 5-tej zakomunikował żonie, że idzie omówić robotę i około 7-mej wróci.

Minęła jednak godzina siódmä, ósma i dziewiąta, minęła północ, nadszedł niedzielny poranek, a p. Sułkowskiego nie było.

Zrozpaczona małżonka biegała po kolegach, znajomych, zameldowała o zaginięciu męża w komisariacie, pobiegła po poradę do rządcy...

Ale rządca wzruszył tylko ramionami.

— Zaginął? No to trzeba go wymeldować.

Opuszczona małżonka załamywała ręce, wypłakiwała oczy, kiedy nagle, w poniedziałek popołudniu p. Sułkowski zjawił się w mieszkaniu. Kołnierzyk miał wymięty, oczy zamglone, słabo trzymał się na nogach i pachniał wódką, jak czterech alkoholików.

Rozpacz pani Sułkowskiej momentalnie zmieniła się w ściekłość.

— Gdzieś był przez ten czas?

P. Konstanty usiadł sobie na krześle i westchnął ciężko.

— Wiesz Andziu, że tłoku nie lubię?

— Więc co?

— Wracałem, uważasz, w sobotę, a na ulicy taki ścisk, że przejść nie można. Z kolei tyle narodu waliło. — Więc myślę sobie, co się mam pchać, poczekam troszkę, aż przejdą... No i czekałem...

— Przez dwa dni?!..

P. Konstanty podniósł zdziwione oczy.

— Co ty mówisz? Dwa dni? Jak ten czas strasznie leci!

Ta niewinna odpowiedź wyprowadziła małżonkę z równowagi. Z głuchym jękiem podniosła się z krzesła i bez słowa wałkiem do ciasta zdzieliła oczekiwanego małżonka w zęby. Następnie, widząc, że zalał się krwią, pobiegła po felczera i razem z nim opatrzyła małżonka i ułożyła do łóżka.

Obrażony p. Konstanty, zaciął się w sobie, nie pisnął ani słówka, lecz chcąc ukarać małżonkę podał ją poprostu do sądu.

— Wysoki sądzie — oświadczył na rozprawie. — Obeszła się ze mną jak z obcym. Dwa zęby mi wybiła i nos jeszcze teraz mam spuchnięty. Dlatego pogodzić się nie mogę. Rozchodzi mnie się o pedagogiczną naukę. Żeby kobieta wiedziała, że nie poto dał jej Pan Bóg ręce, żeby męża po zębach tłukła. Do roboty jej dał!

— I dlatego proszę o surową karę, tylko nie grzywnę! Bo grzywnę ja będę musiał płacić.

Po długich namowach udało się jednak zawziętego męża namówić do zgody. Sprawę umorzono.

Miesięczny abonament „Torpedy“ z dostawą do domu zł. 1.50

Redakcja i Administracja:
Kraków, Rynek Gł. 10. Tel. Nr. 103-75

Admin. czynna w godz. 10—13 i od 15.30—19. W niedziele i święta od 14.30—20.30.
Redakcja przyjmuje interesantów od godz. 12—13 (prócz niedziel i świąt)

Ceny ogłoszeń: Cała strona 400 zł., pół strony 200 zł., jedna czwarta str. 100 zł. jedna ósma str. 50 zł. jedna szesnasta str. 25 zł. — Gratulacje, kondolencje do 5 wierszy 4 zł. — Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe 6 zł. — Podziękowania do 20 mm. w jednym łamie 6 zł. Nekrologi do 50 mm. w jednym łamie 10 zł. — Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy. — Dla poszukujących pracy 5 groszy. — Pierwsza strona o 50 procent droższa. — Drobnych ogłoszeń nie przyjmuje się telefonicznie tylko wprost w Administracji i wyłącznie za gotówkę.

Drukiem i Nakładem „Nowoczesnej Drukarni [illegible] odp. — Sosnowiec, Sobieskiego 10. Redaktor odpowiedzialny: Wit. Krajewski